Nr 361. Kraków, piątek 30 grudnia 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Przesilenie wewnętrzne.

Obok przesilenia państwowego i przesilenia parlamentarnego w Austryi mamy teraz i przesilenie ministeryalne Dr Körber podał się do dymisyi, bo — cierpi na żołądek. Gdyby go brzuch nie bolał, rządziłby dalej. Oto dosadna ilustracya austryackich stosunków politycznych. Misya dra Körbera spełzła na niczem. Ale jego polityczne bankructwo bynajmniej nie jest przyczyną jego upadku. Bynajmniej! Gdzieindziej minister musi mieć za sobą większość parlamentu, aby się utrzymać przy rządach — u nas parlament nie jest już wcale czynnikiem politycznym i nie ma najmniejszego wpływu na istnienie gabinetu. Decyzya zależy zatem w zupełności od korony, która ma obecnie zbyt dużo kłopotu na Węgrzech, żeby chciała przysparzać go sobie i w Austryi. Jeżeli zatem dr Körber zechce dalej rządzić, to nie ulega kwestyi, że zostanie nadal na czele ministerstwa. Jeżeli zaś nie zechce, to nie będzie on w kłopocie o „motywy“ swego ustąpienia. A motywami tymi nie muszą być jego boleści żołądkowe, chociaż bigos austryacki może doprawdy zepsuć człowiekowi żołądek...

Już teraz widzimy jeden taki „motyw“, puszczany w gazety przez p. Körbera: usiłuje on przedstawić siebie jako ofiarę militaryzmu, na którego wygórowane żądania rzekomo zgodzić się nie chciał. Czyżby ta poza obrońcy kieszeni ludu przed żądaniami wojskowości była obliczona na zdobycie sobie nimbem popularności w razie.. pozostania na fotelu ministeryalnym?

Czy dr Körber pozostanie ministrem, czy pójdzie na pensyę — polityka jego zbankrutowała. Była to polityka łudzenia siebie i innych, jakoby obecny parlament przywilejów można „uzdrowić“. Dwa lata pięknych mów Körberowskich nie zdołały wyciągnąć parlamentaryzmu austryackiego z bagna. Sytuacya jest dziś taka sama, jak przed dwoma laty. A jedynej drogi wyjścia, prostej i rozumnej, nie chcą widzieć ci, od których zależą rządy. Dopóki nie będzie reformy wyborczej, dopóty trwać będzie przesilenie austryackie.

Na przełomie.

Każdy dzień przynosi obecnie nowe wiadomości z państwa cara, wiadomości, które gorączkowem oczekiwaniem napełniają umysły. Jesteśmy teraz świadkami początków ruchu konstytucyjnego w państwie rosyjskiem. Ze stronnictw, które w Paryżu zawarły ze sobą sojusz bojowy przeciw caratowi, na pierwszy plan wysunęła się polska partya socyalistyczna swą akcyą rewolucyjną, której odgłosy dochodzą nas teraz codziennie.

Niestety, na razie akcya P. P. S. jest jedynym ruchem masowym na obszarze ziem carskich. W Rosyi samej dają znaki życia tylko liberali rosyjscy akcyą w ziemstwach i radach miejskich, na zgromadzeniach i bankietach, oraz socyaliści-rewolucyoniści demonstracyami młodzieży. Oprócz tego tylko z Kaukazu dochodzi czasem odgłos strzału lub wiadomość o strejku.

W Rosyi samej masa jest nieruchoma. Zarówno liberali rosyjscy, jak i socyaliści rewolucyoniści mają wpływ przeważnie tylko na inteligencyę. Socyalni demokraci rosyjscy, którzy od sojuszu opozycyi się usunęli, nie dają żadnych znaków życia: na masy robotnicze rosyjskie nie mają żadnego wpływu i w obecnym ruchu nie odgrywają żadnej roli. Na ciemne masy chłopstwa rosyjskiego wogóle dotąd żadna partya opozycyjna nie uzyskała wpływu.

I dlatego dotąd najruchliwsze są „kresy“: Polska, Kaukaz.

Jednakowoż i w Rosyi samej, przynajmniej w miastach, wrzenie rośnie z dnia na dzień, a sprzyja mu przebieg wojny na dalekim Wschodzie. Nie można bawić się w przepowiednie. Ale to widzimy na własne oczy, że zbliżają się w państwie rosyjskiem chwile wielkie, że państwo to obecnie znajduje się na dziejowym przełomie.

Wystawa drukarska.

I.

W wigilię świąt Bożego Narodzenia w południe została w Krakowie, w dawnym pałacyku hr. Czapskich przy ulicy Wolskiej, stanowiącym obecnie własność Muzeum Narodowego, otwarta wystawa artystyczno-drukarska, urządzona przez dyrekcyę Muzeum Narodowego i przez Towarzystwo Polska Sztuka Stosowana.

Wystawa ta, unaoczniająca polski dorobek w dziedzinie zdobnictwa książkowego, artystycznego drukarstwa i sztuki reprodukcyjnej, jest niezwykle interesującą dla wszystkich, którzy mają jakąkolwiek styczność z ruchem wydawniczym: dla literatów i malarzy, dla drukarzy, litografów i introligatorów, dla księgarzy i redaktorów, nawet dla przedsiębiorców, którzy potrzebują druków handlowych, oraz dla publiczności czytającej.

Jeżeli dziś powszechne uznanie już sobie zdobył pogląd, że wszystkie przedmioty codziennego użytku, począwszy od ulicy, a skończywszy na urządzeniu mieszkania, powinny być estetyczne, stanowić harmonijną całość stylową, to nie ulega kwestyi, że pogląd ten w pierwszym rzędzie powinien znaleźć zastosowanie do książki i druku wogóle. W naszych czasach pierwszymi pionierami „estetyki druku“ byli dwaj słynni socyaliści angielscy: zmarły niedawno poeta William Morris i żyjący malarz Walter Crane, którym początek swój zawdzięcza nowoczesna idea „sztuki stosowanej“ wogóle.

Idea ta odnośnie do książki wznowioną tylko została, bo w dawnych czasach traktowano kunszt drukarski nie jako rzemiosło, lecz z pietyzmem należnym sztuce. Widzimy to naocznie na wystawie retrospektywnej druków i opraw, urządzonej na parterze pałacyku hr. Czapskich przez dyrekcyę Muzeum Narodowego. Obejmuje ona druki polskie od schyłku XV do połowy XIX wieku. Widzimy tu wspaniałe mszały i inne książki, drukowane częścią za granicą, przeważnie zaś w drukarniach polskich, zwłasz za krakowskich: Fioola, Hochfedera, Hallera, Wietora, Scharffenbergów, Unglera, Wierzbięty i t. d. Są też druki wykonane w oficynie Stanisława Polaka w Sewilli w Hiszpanii. Nagromadzone na tej wystawie druki, zwłaszcza z XV i XVI wieku, mimo ogromnych postępów technicznych typografii, służyć mogą dziś jeszcze za wzór, okładki zaś z owego czasu są niezrównanemi dziełami sztuki introligatorskiej i cyzelerskiej.

Książka w owej epoce była monopolem bogatych, mogła więc być i była też rzeczywiście drogą. Mogła zatem być artystycznie wykonaną, być dziełem sztuki. W późniejszych wiekach nastąpiła demokratyzacya społeczeństwa, a razem z nią demokratyzacya książki. W epoce mieszczańskiej książka stała się własnością szerszych, mniej zamożnych i niezamożnych warstw ludności, musiała się więc stać tańszą. Wzrastającemu zapotrzebowaniu musiał nadążyć postęp techniczny. Książka stała się fabrykatem masowym, wykonanie jej z wyżyn sztuki spadło na poziom tandety.

Dopiero w najnowszej dobie widzimy w tej dziedzinie usiłowania powrotu do sztuki. Występują one w chwili, gdy spotężniał nowoczesny ruch emancypacyjny klasy pracującej. Nie jest to przypadkowem, lecz właśnie symptomatycznem, że inicyatorami „renesansu książki“ byli bojownicy renesansu ludzkości: socyaliści Morris i Crane.

Dziś coraz silniej rozwija się tendencya stosowania sztuki w drukarstwie. Dzisiejsze środki techniczne umożliwiają to bez zbytniego podrożenia produktów drukarskich.

Usiłowaniom tym w typografii polskiej daje świadectwo wystawa współczesnego drukarstwa polskiego, urządzona przez Towarzystwo Polskiej Sztuki Stosowanej równocześnie z historyczną wystawą drukarską, a umieszczona na piętrze pałacyku hr. Czapskich.

h.

W obronie samodzierżawia.

W numerze 294 „Kuryera poznańskiego“ czytamy w artykule, zatytułowanym: „W sprawie reform w cesarstwie rosyjskiem“:

„Tylko przyklasnąć można temu, że cesarz rosyjski odrzucił projekt konstytucyi. Był to instynkt zachowawczy wielce polityczny. Konstytucya w obecnym czasie, toby znaczyło wstęp do rewolucyi. Nie czem innem złączyła się wielka rewolucya francuska.

Żydostwo, masoństwo, które w karbach jako tako trzymane w Rosyi, uzyskałoby tak dominujące stanowisko jak we Francyi i we Włoszech.

Dzisiaj parlamentaryzm doszedł już do absurdum.

Konstytucya nie daje przedewszystkiem poręki wolności, ani instytucyom choć najświętszym, jak kościół, ani narodowościom, ani mniejszościom stronnictw.

Mianowicie dla Polaków katolików lepszy samodzierżca, ale człowiek uczciwy i dobrej woli, który chce być ojcem całego kraju i jego wszystkich członków, aniżeli Izba sejmowa, aniżeli parlament, który szowinizmem antynarodowym i antykościelnym opętany mógłby wprost tyranią praw wyjątkowych do nich zastosować i w cesarstwie i w kościele.

Do sumienia władzy można zawsze trafić. O sumieniu większości parlamentarnych mowy niema. Tam wszystko uchwala się w myśl stronniczą.

Byle tylko swoboda obywatelska w każdej dziedzinie przeprowadzona była, cesarz i nasz kraj w niem odetchnie pełną piersią życia“.

Tak pisze organ poznańsko arcybiskupi... Swą niechęć dla konstytucyi tłómaczy obawą przed rewolucyą, „żydostwem i masoństwem“, obawą przed stosunkami, panującymi we Francyi i Włoszech... Samowładztwo z „bożej łaski“, a tradycyi tatarskiej, bardziej mu do smaku, niżli „masońska“ republika, któraby ewentualnie z rewolucyi powstała. Wyraża też „Kuryer poznański“ troskę, iżby system parlamentarny nie zaciążył „tyranią praw wyjątkowych“ nad „nimi“ — tj. Polakami, o których w trzeciej pisze osobie... Pod samodzierżczymi rządami nie doznał bowiem naród polski „tyranii praw wyjątkowych“... Co więcej, dobry car, ojciec wszystkich podwładnych mu ziem — istny raj Polakom zgotuje. „Kuryer poznański“ wróży nowy cud: z carem-ojcem polski lud...

Poświęcamy sporo miejsca elukubracyom klerykalno-reakcyjnego pisma dlatego, iż bardzo dobitnie ilustrują one, do jakich mroków obskurantyzmu i zacietrzewienia dojść może mózg zabrewiarzony...

Wkońcu jedna uwaga: „Kuryer poznański“ zdawał sobie sprawę, iż apoteozowanie samodzierżawia w przeciwstawieniu do bezbożnych państw zachodnich, zatrutych konstytucyonalizmem i masoństwem, nawet u filistrów poznańskich z pod najpobożniejszej gwiazdy — może wywołać pewne wątpliwości. Więc „na wszelki wypadek“ jezuickim wykrętem, odsuwa od siebie niepo-

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

45

— Słaby punkt — to tam — rzekła ona, wskazując na niedaleko położony szynk. — Tu o północy głęboka panuje cisza, lecz w tym nieszczęsnym szynku zabawiają się nieraz do drugiej w nocy. W razie alarmu źli i głupi żołdacy mogą wybiedz i narobić kłopotu.

— O to wcale nie potrzebujecie się troszczyć — rzekł Andrzej. — Biorę na siebie obowiązek zatrzymania ich, a w razie potrzeby rozprawienia się z nimi, jeśli zechcą tylko mieszać się do nieswoich spraw. Jabym nawet radził Wasylowi stać bliżej szynku; będzie się wydawało naturalniejszem. Ja czuwać będę na rogu i dam mu znak, aby przyjechał, w tej chwili, kiedy nasi wyjdą z podkopu.

Znowu zawrócili w boczną uliczkę, wyszli z drugiej strony na plac i przeszli wzdłuż niego w górnem rozmyślnie bliskości do ściany więzienia.

— Patrzcie, tam cele politycznych więźniów — rzekła Zina, wskazując na rząd okien w górnem piętrze, z których jedne były ciemne, inne z wewnątrz słabo oświetlone.

— Możecie mi pokazać okno Borysa? — zapytał Andrzej wzruszonym głosem.

— Siódme od rogu; świeci się w niem. Teraz widocznie czyta. W innych oknach ciemno; pewnie śpią. Ale nie można tak się wpatrywać w więzienne okna — dodała, trącając Andrzeja. — Dozorca was zauważył.

Andrzej wcale się nie spodziewał, że będzie tak blisko Borysa dziś jeszcze. Myśl, że jego przyjaciel tu, za tem oknem, że mógłby usłyszeć głos jego, uścisnąć mu rękę — wzruszyła Andrzeja do głębi. Nierozumne pragnienie przemknęło mu przez głowę: chciał krzyknąć imię Borysa w nadziei, że go usłyszy.

Zina musiała siłą ciągnąć go za rękę, aby skłonić do odejścia.

Szli w milczeniu. Gdy plac więzienny został daleko za nimi, zapytał Andrzej:

— Powiedzcie mi, czy w dzień mógłby on nas zobaczyć ze swojego okna?

— Nie — odrzekła Zina. — Okna wybite są wysoko w ścianie i pokryte białą farbą, przez którą niczego widzieć nie można. Ale ja mu napiszę, żeśmy dziś wieczorem przechodzili koło jego okna i widzieli światło w jego celi. Będzie mu przyjemnie.

— Jabym chciał także napisać do niego. Czy można?

— Można, piszcie, ile chcecie. Mogę mu dostarczyć wszystko. Jesteśmy z nim teraz w stałej korespondencyi. Ale namówienie dozorców jego było bardzo trudnem. Czy wiecie, że mnie dwa razy omal nie aresztowano? Nie wiodło mi się i zawsze natrafiałam na ludzi nieodpowiednich.

Wracając, rozmawiali ciągle o Borysie. W domu pokazała Zina Andrzejowi fotografię swego maleńkiego synka, Borysia, którą przed kilku dniami otrzymała.

— Patrzcie, co za śliczności! — zawołała z macierzyńską dumą, trzymając przed oczyma Andrzeja i nie wypuszczając z rąk fotografię maleństwa z tłuściutkiemi rączynami, okrągłemi, zdziwionemi oczkami i otwartą buzią.

— Wspaniały bobak! — rzekł Andrzej. — Nie znajdujecie, że jest bardzo podobny do Borysa?

— Wykapany ojciec! — potwierdziła Zina, zadowolona bardzo taką uwagą postronnego człowieka. — Mam też nadzieję, że z czasem stanie się takim samym dzielnym rewolucyonistą. Ma dopiero rok i cztery miesiące, a już, w miarę sił swoich, brał udział w rewolucyjnej pracy.

Zina opowiedziała, jak zabrała ze sobą maleństwo — miało wtedy zaledwie dziewięć miesięcy — do Charkowa, gdzie musiała objąć obowiązki gospodyni w konspiracyjnej kwaterze.

— Nic nie nadaje mieszkaniu takiego spokojnego i niewinnego wyglądu i nic tak nie chroni przed podejrzeniami, jak obecność dziecka — dodała, uśmiechając się. — Mój Boryś był nam bardzo pomocnym. No, powiedzcie, kto z was tak wcześnie wystąpił na polu rewolucyjnem? Mam przekonanie, że i później, kiedy dorośnie, będzie dzielnym człowiekiem.

Andrzej wyraził nadzieję, że do tego czasu Rosya nie będzie potrzebowała rewolucyonistów.

— A co z nim się teraz dzieje? — spytał z ciekawością.

Cień przemknął po twarzy młodej kobiety.

— Nie mogę trzymać go przy sobie, aby mu nie przyszło, w razie mego aresztowania, zakosztować murów więziennych. Przecież on jeszcze za mały. Jest u matki Borysa, na wsi. Tam go ogromnie kochają i piszą często o nim. Spodziewam się zobaczyć go, jak uda się nam nasze przedsięwzięcie.

Wulicz dawno już poszła spać, a oni ciągle jeszcze gwarzyli w pokoju, w którym dla Andrzeja przygotowano była pościel. Zina rozpytywała go o Jerzego, o Tanię, Riepina. Zauważywszy w głosie Andrzeja dziwny ton, kiedy mówili o Tani, zapytała go o przyczynę. Byli tak bliscy sobie, że pytanie Ziny wcale nie wydało się Andrzejowi niedyskretnem, jednak unikał wszelkich wynurzeń. Nie mógł o uczuciach swoich mówić w tonie lekkim, a mówić o tem poważnie z Ziną, w jej obecnem położeniu, było mu wstyd.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dzielną odpowiedzialność, uprzedzając, że ów artykuł, przez nas tu omawiany, nadesłano mu „z kół obywatelstwa“.

* * *

Ogromnie skwapliwie staje korespondent „Czasu“ w obronie nietykalności pomnika Aleksandra II na Jasnej Górze i z oburzeniem odpiera, iżby mógł na carską figurę targnąć się „zapaleniec Polak katolik“; uczynić to mógł tylko „wywrotowiec“, dla którego niema świętości *(sic!)* Dziwna zaiste z punktu widzenia pobożności, logika cechuje ten artykulik „Czasu“...

Moskale zanieczyścili „święte“ wzgórze posągiem cara — sprofanowali je wizerunkiem gnębiciela unii, więc... zanieczyszczenie to, zdaniem „Czasu“, narówni z klasztorem, narówni z figurami świętych — winno być nietykalnem *tabu*.

Oczywiście oprócz klerykalnego tumaństwa gra tu rolę chęć przystrojenia i osłonięcia serwilizmu fałdami pobożności.

Tyle pod adresem „Czasu“ i jego „rozumowań“; tłómaczenie mu bowiem, iż bezczelną ohydą jest garnirowanie miast polskich wizerunkami carów i ich Paszkiewiczów lub Murawiewów — stoi ponad poziomem, dla służalczych mózgów dostępnym.

Po tym krótkim wstępie powtórzymy tu jako *curiosum* i dowód zwyrodnienia zarazem — główny ustęp z rzeczonej korespondencyi:

„Czynownicy częstochowscy — pisze „Czas“ — zwłaszcza niżsi, głoszą, że zamachu dokonał jakiś „zapaleniec Polak katolik“. Twierdzenie to jest tak dalekiem od prawdy, a nawet prawdopodobieństwa, że podyktować je mogła tylko zła wola. Pomnik dla „cara oswobodziciela“ postawił rząd na stokach Jasnej Góry. Zapewnia mu to pośrednio prawo nietykalności. Polak i katolik otacza taką czcią kościół i klasztor, że pietyzm obejmuje całe wzgórze, na którem wznoszą się narodowe świętości. Widzieć można codziennie, jak pielgrzymi, skoro tylko wyjdą z ulicy, zdejmują okrycia z głowy i pną się na kolanach pod górę do kościoła.

Dla tych wszystkich cała Jasna Góra jest świętością. Demonstracyjnie postawiony pomnik kłuł niejednego w oczy, ale przez dwadzieścia z górą lat nie przyszło nikomu na myśl mijać go inaczej, jak obojętnie; nie było nigdy żadnych demonstracyj... nie mówiąc o zamachu. Między ludem tutejszym panuje też oburzenie na tych, co rzucają bomby nawet na Jasnej Górze. Nierównie słuszniejszem jest przypuszczenie, że czyn popełnił zwolennik partyj wywrotowych — i takie też, a nie inne mniemanie panować ma wpośród dygnitarzy sędziowskich, którzy się tu zjechali na śledztwo z Piotrkowa i Warszawy“.

A propos. W korespondencyi z Zawiercia donosi tenże „Czas“, iż robotnicy rozbili i „splądrowali“ biura zarządu przędzalni Gincberga. Czytelnicy nasi wiedzą, iż rozbicie kantoru fabrycznego nie było aktem „rabunku“, jak pisze „Czas“, lecz dokonanem zostało podczas szturmu na fabrykę, celem uwolnienia aresztowanych, na których przetrzymanie udzieliła owa fabryka jednej ze swych ubikacyj. To korespondent „Czasu“ naturalnie przemilcza...

Przegląd polityczny.

Sejm styryjski został dnia 28 b. m. otwarty. Między innemi odczytano interpelacyę Słoweńców z powodu zarządzenia rady miasta Marburga, dotyczącą usunięcia tam słoweńskich napisów ulicznych.

Asystencya wojskowa przy wyborach. W krótkim czasie rozpocznie się na Węgrzech walka wyborcza. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że wybory na Węgrzech, jak i u nas, obywają się rzadko bez rozlewu krwi, — namiętności wyborców zbyt często tłumi tam wojsko, przyzywane dla asystencyi przez stronnictwo rządzące.

Jak w Austryi, tak i na Węgrzech, odzywały się głosy, protestujące przeciw używaniu wojska przy wyborach; obecnie protestują przeciw temu oficerowie w ostatnim numerze poważnego organu wojskowego w Austryi „Danzer's Armee-Zeitung“. W artykule, zatytułowanym „Assistenzen“, wskazuje głos oficerów, że rząd węgierski ma swoje stronnictwo, że tem samem — jeśli rząd powoła asystencyę wojskową do wyborów — wojsko będzie musiało bronić tego stronnictwa i występować przeciw innym partyom politycznym. „Asystencya wojskowa staje więc po stronie jednej partyi, pomaga jej do przeforsowania jej kandydatów, teroryzuje inne partye. Wojsko występuje przeciw obywatelom kraju w obronie polityki rządu, a my, żołnierze, nie zajmujemy się polityką. Nas dziś jeszcze obowiązują tylko słowa Benedeka: „Wola naszego cesarza i wodza jest naszą jedyną polityką“. Dla nas nie istnieją partye polityczne, nie znamy żadnych radykałów, nacyonałów, klerykałów i innych stronnictw, a znamy tylko przyjaciół i nieprzyjaciół tronu, bez względu, czy krzyczą „heil“, „na zdar“, „eljen“, czy „evviva“. Dlatego też nie chcemy się mięszać do spraw politycznych, nie chcemy w interesie jednych obywateli występować przeciw drugim. Nie chcemy przy wyborach działać na rozkaz ludzi, interesowanych w wyniku wyborów. Ci, co potrzebują pomocy wojska przy wyborach, niech się zwrócą po asystencyę do policyi, żandarmeryi, do ligi antypojedynkowej i innych takich instytucyj; jeśli zaś niebezpieczeństwo grozić będzie całości kraju, wezwijcie nas, ale nie oddawajcie komendy nad nami politykom, ani komisarzom policyi. Nie chcemy być zabawką w rękach interesowanych, nie chcemy pomagać nikomu w walce wyborczej, ale bronić państwa przeciw wszystkim, bez względu, do jakiego należą stronnictwa. Nie chcemy używać broni na rozkaz policyi, a jeśli zajdzie konieczność zrobienia użytku z broni, chcemy, by odpowiedzialność za to na nas wyłącznie ciążyła“.

Widać z tych słów jasno, że i w kołach wojskowych zrozumiano, że używanie wojska do robienia wyborów i do teroryzowania wyborców jest bezprawiem. Zobaczymy, czy głos ten oficerów spowoduje rząd do zaniechania dotychczasowej praktyki gwałcenia ustaw, czy rząd węgierski — i rząd austryacki — zechce w dalszym ciągu przeprowadzać wybory przy pomocy siły zbrojnej i pozbawiać wyborców należnych im praw.

Ruch przeciw cudzoziemcom w Marokko. Nowe położenie zarysowuje się w Marokko, położenie, które może stać się niebezpieczne dla pokoju w Afryce północnej i wywołać wmieszanie się zbrojne Francyi.

Marokko, jak wiadomo od lat kilku zajmuje sobą silnie cały świat polityczny i dyplomatyczny. Państwo marokańskie, trwające wieki całe, jak wszystkie państwa muzułmańskie, w nieruchomym, zamarłym stanie, zaczynało od lat kilku, o ile można było sądzić, budzić się do życia i wchodzić na drogę nowej europejskiej cywilizacyi. Główny zwolennik tej reformy, sam sułtan, nie był jednak dość zręczny w tej polityce wewnętrznej. W mało scentralizowanem państwie, o ludności fanatycznej i przywiązanej do dawnej swej cywilizacyi, wzbudził niechęć i rozżagwił powstanie niektórych pokoleń pod wodzą Bou-Amary. Bunt został stłumiony, ale i polityka sułtana uległa poderwaniu, tembardziej, że Francya wystąpiła jawnie — w tegorocznej ugodzie z Anglią — z dążeniem do zdobycia pokojową drogą protektoratu nad Marokkiem.

Przed paru dniami sułtan rozkazał opuścić stolicę swą oficerom francuskim, włoskim i angielskim, oddalił ze służby państwowej wszystkich cudzoziemców, zmusił misyę wojskową francuską do opuszczenia Tangeru. Jest to znakiem, że sułtan chce opuścić politykę reform i, czyniąc zadość fanatykom, oskarżającym go o zaprzedanie kraju cudzoziemcom, położyć kres wpływowi tych ostatnich.

Przez postanowienie to sułtan zdobył na nowo mir u poddanych i pozyskał dla siebie dotychczasowego przeciwnika, pretendenta Bou Amara. Zważywszy, że pretendent ten uosabia sobą wojnę świętą przeciw niewiernym, krok sułtana ma dla zainteresowanych państw europejskich, szczególniej zaś dla Francyi, wielkie znaczenie. Konsul francuski opuścił już Fez, a w okolicach Timbuktu miało już dojść do utarczki między Maurami i Francuzami. Pokojowe zamiary Francyi względem Marokka nie dojdą już zapewne do skutku; przeciwnie rzeczypospolitej zagraża poważne niebezpieczeństwo wejścia w zatarg zbrojny, który, choć prawdopodobnie zakończy się zwycięsko, będzie kosztował bardzo wiele i zaprzeczy pokojowej polityce obecnego rządu.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Krakowie. Żydowskie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Organizacya zawodowa a walka klas“ odbyło się w sobotę w sali stow. „Postęp“ przy nader licznym udziale robotników. Z zamiarem rozbicia zgromadzenia stawili się również syoniści, zamiar ten jednak mimo hałasów wyprawianych przez nich nie udał się, syoniści, widząc, że nie rozbiją zgromadzenia, wynieśli się.

Po wyborze prezydyum pierwszy referował tow. Blum, omawiając położenie robotnika żydowskiego i korzyści, jakie dają centralne stowarzyszenia zawodowe, gorąco nawołując do przystąpienia i agitowania za organizacyą zawodową.

Drugi referent dr Drobner, poddawszy ostrej krytyce politykę i taktykę syonistów, wskazał na podział społeczeństwa żydowskiego na klasy i na konieczność walki klasowej proletaryatu żydowskiego z burżuazyą żydowską.

W dyskusyi zabrał głos zabłąkany syonista. Chciał on udowodnić, że syoniści są także dobrymi socyalistami (wesołość), ale o walce klas powiedział, że nie będzie mówił, bo niema syonistów na sali.

Ciętą odprawę dali mu tow. Mischel, Papier i Bross, wskazując na różnicę między socyalizmem a syonizmem.

Jednogłośnie uchwalono rezolucyę tow. Brossa: „Zgromadzeni na sali stow. „Postęp“ robotnicy żydowscy wyrażają przekonanie, że tylko i jedynie klasowa organizacya zaspakaja potrzeby żydowskiego proletaryatu, wobec tego obowiązkiem każdego robotnika jest należeć i agitować za przystąpieniem do socyalno demokratycznej organizacyi“.

Po przemówieniu towarzyszki Klein, przewodniczący zamknął zgromadzenie okrzykiem: Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!

Z organizacyi lwowskich robotników szewskich. W dniach 27 z. m. 11 i 18 b. m. odbyły się trzy poufne zgromadzenia członków lwowskiej filii krajowego stow. zawodowego robotników szewskich. Powzięto na nich następującą uchwałę: „Poufne zebranie członków „lwowskiej filii krajowego stow. zawodow. robotników szewskich w Krakowie“ uchwala bezwarunkowe przystąpienie członków do stowarzyszenia państwowego t. z. „Związek austryacki szewców we Wiedniu“ z dniem 1 stycznia 1905 do klasy III z wkładką tygodniową 40 h z ewentualnem dowolnem należeniem poszczególnych członków do klasy I. z wkładką tygodniową 50 h i poleca zarządowi filii podjąć akcyę bezpośrednią przeprowadzenia wspólnej korespondencyi z związkiem wiedeńskim, celem wprowadzenia powyższej uchwały w życie“.

Postanowiono również opłacać podatek partyjny.

KRONIKA.

Kalendarz Robotniczy na rok 1905 jest już wyczerpany, wobec czego dalszych zamówień uwzględniać nie możemy.

Anministracya „Naprzodu“.

Dziesięciolecie codziennej „Arbeiter-Zeitung“. Dnia 1 stycznia 1905 upłynie lat 10 od chwili, w której bratni nasz organ „Arbeiter-Zeitung“ zaczął wychodzić jako pismo codzienne.

W tym samym dniu, kiedy z pisma, wychodzącego dwa razy na tydzień, została „Arbeiter-Zeitung“ dziennikiem, w tym samym dniu „Naprzód“ zmienił się z dwutygodnika na pismo tygodniowe.

W dzień Nowego Roku wydaje „Arbeiter-Zeitung“ numer jubileuszowy, który zawierać będzie bardzo obszerny materyał do historyi socyalizmu w Austryi, artykuły wybitnych socyalistów, tow. dra Adlera, Daszyńskiego i innych.

Numer jubileuszowy kosztować będzie z przesyłką 10 h. Prenumeratorowie „Arbeiter-Zeitung“ otrzymają ten numer bezpłatnie.

Zamówienia na ten numer przyjmuje administracya „Arbeiter-Ztg“, Wiedeń, VI. Mariahilferstrasse 89.

Zabawę sylwestrową z urozmaiconym programem i tańcami urządza stow. „Postęp“ w sobotę dnia 31 b. m. w lokalu własnym (Starowiślna 42). Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp dla członków 60 h, dla gości 80 h. Program zabawy: chór, monolog, orkiestra, komiczny dyalog w żargonie, przywitanie Nowego Roku i potem tańce.

Kurs odlewania form gipsowych. Celem umożliwienia pracownikom we fabrykach dachówek i w kaflarniach nabycia praktycznych wiadomości i wprawy w odlewaniu form gipsowych, urządzony zostaje przy krajowych kursach dla przemysłu keramiczego w Podgórzu, w czasie od 2 do 25 stycznia 1905 trzeci kurs odlewania form gipsowych. Ponieważ liczba uczestników kursu jest ograniczoną, przeto pierwszeństwo w przyjęciu mają pracownicy ośnośnych fabryk. Zgłoszenia nadsyłać należy do dyrekcyi kursów najpóźniej do 31 grudnia 1904 r. Przy wpisie złożyć należy taksę 5 K.

Lwowska rada miejska obradowała w środę wieczorem na nadzwyczajnem posiedzeniu nad preliminarzem budżetowym na rok 1905. Generalny referent dr Rutowski przedstawił preliminarz, wykazujący nadwyżkę 3053 koron. Wydatki zwyczajne, preliminowane na 5,425.210 K, dochody 5,428 254 K. Wydatki i dochody nadzwyczajne, preliminowane na 63.500 K. W dyskusyi generalnej radny tow. Hudec zarzucał budżetowi i większości rady brak zrozumienia potrzeb socyalnych. Dyskusyę generalną zamknięto; prawdopodobnie dziś budżet będzie załatwiony.

Żandarm mordercą i samobójcą. Z Przemyśla telegrafują, że w Żurawicy pod Przemyślem żandarm tamtejszego posterunku zastrzelił karczmarza Dawida Felsena, przestrzelił jego córkę, a następnie sam sobie życie odebrał. Żandarm miał stosunek miłosny z córką Felsena, któremu Felsen przeszkadzał. Żandarmem tym był postenführer Wójcik.

Na wystawie światowej w St. Louis otrzymali nagrody następujący Polacy: Przyznane przez sędziów międzynarodowych:

W oddziale sztuki: medal złoty Józef Mehoffer; medale srebrne Teodor Axentowicz, Julian Fałat i Leon Wyczółkowski; medale bronzowe Karol Tichy, Stanisław Wyspiański i Konstanty Laszczka. Nadto medal złoty za instalacyę wystawy otrzymał profesor Teodor Axentowicz.

W dziale rękodzieł: Wielka nagroda c. k. szkoła zawodowa w Kołomyi; medal srebrny prof. Teodor Axentowicz w Krakowie i szkoła koronkarska w Bobowej; medal bronzowy c. k. szkoła przemysłowa we Lwowie.

W dziale środków komunikacyjnych: złoty medal C. Jęczmieniowski starszy inspektor dyrekcyi budowy kolei w Wiedniu.

Na wystawie prywatnej przemysłowców austryackich: W dziale rękodzieł: medal srebrny firma Ekielski i Tuch w Krakowie za witraże; w dziale spożywczym medal złoty firma Antoni Hawełka w Krakowie za wina.

Sprawa Syvetona. Przyczyny śmierci Syvetona stają się bardziej złożone, aniżeli przypuszczano pierwotnie. Obok spraw rodzinnych skłoniły, zdaje się, zmarłego do odebrania sobie życia i pewne, niezbyt czyste sprawy pieniężne. Prawda, że Lemaitre przeczy dziś, jakoby Syveton dopuścił się sprzeniewierzenia powierzonej mu części funduszów Ligi patryotycznej, ale zaprzeczenie to traci na wartości, wobec pierwotnego oświadczenia, które nie wskazywało na zupełną nieposzlakowaność Syvetona; faktem jest w każdym razie, że pani Syveton złożyła na ręce Lemaitre'a 98.000 franków, które były w depozycie u zmarłego; czy depozyt był nie tknięty, czy też pokryty został przez panią Syveton, wykaże zapewne śledztwo. Nie brak także pogłosek, że Syveton sprzeniewierzył nietylko pieniądze Ligi, ale i inną również sumę, w wysokości 150.000 franków, którą mu doręczono na kupno pewnych dokumentów.

Czy sama śmierć Syvetona była morderstwem czy samobójstwem, jest to pytanie, które dotąd dzieli Francyę na dwa obozy. Wnętrzności zmarłego są dotąd przedmiotem badań. Lekarz Ogier twierdzi, że wykrył w nich stanowczo pewną ilość morfiny. Sama obecność jej nie wskazywałaby jednak jeszcze na morderstwo, Syveton bowiem mógł zażyć truciznę sam. Tego przynajmniej zdania jest żona zmarłego.

Po zbadaniu zwłok przez dra Ogier'a miała się rozegrać u sędziego śledczego scena następująca:

— Ale, ale — rzucił wśród badania sędzia — czy pani wiadomo, że wnętrzności zmarłego zostały zbadane?

— Ach! — wykrzyknęła pani Syveton, blednąc zlekka.

— I że znaleziono w nich morfinę — ciągnął dalej sędzia, patrząc badawczo na pytaną.

— Gabryel, aby mniej cierpieć, zażył ją zapewne przed położeniem się u pieca gazowego — brzmiała na to uwaga pani Syveton.

Ilość morfiny, znaleziona w ciele, nie przenosiła dwóch do trzech centygramów; dawka ta zdolna jest do sprowadzenia snu na przeciąg przynajmniej dwunastu godzin. Śmierć zaś w każdym razie nastąpiła od zatrucia krwi gazem.

Stanowisko prasy socyalistycznej jest w całym tym wypadku zupełnie bezstronne. Zdając sobie sprawę z nicości i bezsilności sposobów, jakiemi nacyonaliści usiłują podnieść znaczenie śmierci Syvetona do godności faktu politycznego, aby przez to zwrócić opinię kraju przeciw żywiołom postępowym, oskarżonym o morderstwo, socyaliści patrzą na samobójstwo czy zabójstwo Syvetona chłodno, widząc w niem tylko zwykły dramat z życia prywatnego.

Jaures rozpatrując sprawę całą w „Humanité“ dochodzi do przekonania, że o ile sądzić można z tego, co wiadome jest dotąd, na Syvetonie ciąży nietylko zarzut dopuszczania się zbrodniczych występków na pasierbicy i pokojówce Annie Spilmaker, ale i zarzut sprzeniewierzenia pieniędzy, powierzonych mu przez Ligę patryotyczną. „Nieuczciwość wielkiego sędziego — mówi Jaures — stwierdzona jest niewątpliwie. Bohater nacyonalizmu, ten, który obarczył się posłannictwem pomszczenia honoru armii i ukarania donosicieli, był sam oszustem, sprzeniewierzającym na swój użytek pieniądze przeznaczone na „zbawienie ojczyzny“. Hańba, która ciąży na imieniu Syvetona, jest niezgładzona, bez względu na sposób, w jaki on zginął“.

Co do śmierci samej Jaures nie wątpi, że rodzina zmarłego nie była jej obca. Pytanie zachodzi tylko co do tego, czy Syveton został zmuszony do samobójstwa, co byłoby zabójstwem pośredniem, czy też został wprost zamordowany. Ważnym faktem obciążającym panią Syveton jest to, że pieniądze, sprzeniewierzone przez męża, a z których oni oboje żyli od lat kilku, złożone zostały Lemaitr'owi dopiero w 10 dni po śmierci Syvetona, t. j. wtedy, gdy rzucono podejrzenie, że on został zamordowany przez rodzinę dla uzyskania sumy, na którą był ubezpieczony. Najwidoczniej pani Syveton pragnęła pieniądze Ligi patryotycznej zachować dla siebie i wyrzekła się ich tylko w ostatecznej konieczności.

Śmierć męża była według Jauresa dla pani Syveton niezbędna z powodów pieniężnych. Gdyby doszło do rozprawy o znieważenie generała Andre, sprzeniewierzenie funduszu Ligi wyszłoby na jaw, a to pozbawiłoby Sywetonów wszelkich środków do istnienia, nie zapewniłoby pani Syveton tej renty, którą wypłaci jej z powodu śmierci męża towarzystwo ubezpieczeniowe.

Tak więc, czy owak Jaures widzi w śmierci Syvetona wyraźny współudział żony; ta ostatnia bowiem widziała korzyść materyalną w zniknięciu człowieka, który, gdyby żył o dzień dłużej, zostałby okryty podwójną niesławą, jakiej przez śmierć spodziewał się uniknąć. Czy śmierć była samobójstwem wymuszonem, czy prostem morderstwem, świat nie dowie się prawdopodobnie nigdy.

Pożar w Zurychu. Ggromna dzielnica miasta Zurychu znana Neumühlen spłonęła. Pastwą płomieni padło 40 warsztatów mechanicznych, fabryka wyrobów chemicznych, 2 drukarnie, fabryka gutaperki, oraz kilka fabrycznych stolarń i tokarń.

Oficerowie serbscy dają znowu znak życia. Jak wiadomo, po zabiciu Aleksandra Obrenowicza, owładnęli spiskowcy rządami, wpływami swymi osadzili obecnego króla Piotra na tronie i mimo protestów wszystkich państw europejskich, utrzymują się na najwybitniejszych stanowiskach w armii i na dworze. Przeciwników swoich prześladują w rozmaity sposób. Przed kilku dniami dopiero musiał redaktor dziennika „Opozycya“ Weliczkowicz uciekać z Belgradu, ponieważ sprzysiężeni oficerowie godzili na jego życie za krytykę ich postępowania. Druga partya w korpusie oficerskim jest zwolenniczką Obre-

nowiczów i jawnie demonstruje przeciw panującemu Piotrowi I. Jak z Belgradu donoszą, odbyła się dnia 17 b. m. w kasynie wojskowem w Niszu uczta, podczas której oficerowie strzelali z rewolwerów do portretów króla i następcy tronu, tudzież wznosili okrzyki na cześć Obrenowiczów. Rząd nie mając dość siły do utrzymania jednej i drugiej strony w karbach, tuszuje te sprawki i usiłuje nie dopuścić wiadomości za granicę. W każdym razie można być pewnym, że konak belgradzki da w niedługim już czasie światu nowe sensacyjne widowisko.

Zastrzelenie profesora przez ucznia. Z Przemyśla telegrafują nam: W tutejszem gimnazyum ruskiem w czwartek podczas przerwy między godzinami szkolnemi uczeń VII klasy Worobel **zastrzelił z rewolweru profesora** Klemensa Hlibowickiego, a następnie strzelił do siebie i ciężko się zranił. Pobudką tego strasznego czynu była przypuszczalnie zemsta za szykany.

ZAWIADOMIENIA

— Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.
Sobota 31 b. m.: „Lekkomyślna siostra“, komedya w 4 aktach Włodzimierza Perzyńskiego (nowość).
Niedziela 1 stycznia 1905 r. o godzinie 3 po południu: „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 5 aktach a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego. — O godzinie 7 wieczorem: „Lekkomyślna siostra“, komedya w 4 aktach Włodzimierza Perzyńskiego.

— Repertuar teatru ludowego w Krakowie.
Sobota: „Niewierny Tomasz“, krotochwila w 3 aktach K. Laufsa (autora „Domu waryatów“).
Niedziela po południu: „Trójka hultajska“, wodewil w 4 aktach Nestroja (nowe okolicznościowe kuplety p. K. Krumłowskiego). — Wieczorem: Po raz pierwszy „Chilon Chilonides“, 4 akty z powieści H. Sienkiewicza „Quo vadis“ uscenizował S. N. Popławski.

— Uniwersytet ludowy w Krakowie.
W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: Dr Ignacy Bett: „Jan Matejko“ (ilustrowany obrazami świetlnymi).

Akcya rewolucyjna P. P. S.

Łódź, 27 grudnia.

W nocy z 24 na 25 b. m. **poprzecinano druty telegraficzne** pomiędzy Łodzią a Koluszkami. Telegrafiści byli bardzo kontenci, że mieli święto, bo przez całą noc nie otrzymali ani nie wysłali ani jednej depeszy.

W nocy z 25 na 26 **wysadzono dynamitem most kolejowy** na linii Warszawa—Kalisz, pomiędzy Łodzią a Pabjanicami. Uszkodzenia jednak były widać niezbyt poważne, gdyż wkrótce most naprawiono i obecnie pociągi chodzą — bardzo powolnie w asystencyi wojska, które pilnuje kolei w dzień i w nocy.

Dnia 26 o godzinie 1 po południu odbyła się olbrzymia demonstracya antymobilizacyjna. Pochód ruszył z Górnego rynku z ogromnym sztandarem (6 łokci długi, 3 łokcie szeroki) z napisami: „Nie będziemy żołnierzami cara!“ po jednej stronie, a „Niech żyje P. P. S.!“ po drugiej. Gdy podniesiono sztandar rozległy się okrzyki: „Precz z caratem!“, „Niech żyje niepodległość Polski i Litwy!“, „Niech żyje socyalizm!“, „Niech żyje P. P. S!“ Strzelano przytem na wiwat z rewolwerów. Ruszono ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“ ulicą Starozarzewską ku Widzewskiej, rozrzucając odezwy.

Gdy pochód był już blisko Widzewskiej, rozstawione patrole dały znać, że jedzie wojsko i policya. Zwinięto więc sztandar. Wtem nadjechał tramwaj. Konduktor pyta, czy można jechać? Jedni krzyczeli — jedź! — inni — nie. Tramwaj ruszył wprost w tłum, który potłukł w nim szyby.

Demonstranci rozprószyli się, ale chcieli zebrać się ponownie na rogu Głównej i Widzewskiej, aby urządzić drugi pochód z mniejszymi sztandarami. Ale policya i kozacy poczęli zaczepiać przechodniów i robić na nich rewizyę. Kiedy natrafili na prawdziwych demonstrantów, ci się zaczęli bronić rewolwerami, przyczem **zabito trzech policyantów i jednego kozaka**. Aresztowani zostali dwaj czy trzej przechodnie.

Kilka epizodów demonstracyi. Na ulicy Zarzewskiej policyanci szli razem z manifestantami, ale się nie odważyli przeszkodzić pochodowi 1500 towarzyszów, któremu asystował tłum z 10 do 15.000 ludzi. Ktoś krzyknął: „Bić policyę!“ Wówczas 2 strażników wpadło do bramy, gdzie powydobywali rewolwery. Manifestanci oświadczyli im, że jeżeli który odważy się wystrzelić, to cały dom zostanie zburzony, a z policyantów śladu nie pozostanie.

Przy sztandarze trzymano wzniesione do góry sztylety, rewolwery i kije. Pochód trwał przeszło pół godziny, ale utarczki z policyą — gromadne i w pojedynkę — przeciągnęły się do 4 po południu.

W demonstracyi brali udział i towarzysze żydzi w znacznej ilości. *P.*

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 29 grudnia. „Daily Mail“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą: **Od miesiąca żadna dżunka nie przedostała się do Portu Artura.** Pewien rosyjski jeniec opowiedział, że Rosyanie, opuściwszy „pagórek 203 m.“, cofnęli się na Itseszan, gdzie ustawili znaczną ilość dział. Japoński ogień na Itseszan był bardzo silny. Od ostrzeliwania tego poległo lub też odniosło rany 1000 Rosyan. Jeden batalion w sile 480 ludzi, który po wyczerpaniu się amunicyi poszedł do ataku na bagnety, stracił 237 ludzi.

Tokio, 29 grudnia. Japończycy w budowie grobli i w robotach ziemnych, przy których posługują się dynamitem, poczynili znaczne postępy. Prawe skrzydło utrzymuje **silny i skuteczny ogień na nowe miasto. Przygotowania do nowego ataku są już ukończone.**

Zdobycie Erlungszanu.

Londyn, 29 grudnia. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą dzisiejszą: **Japończycy zdobyli wczoraj cały fort Erlungszan.**

Tokio, 30 grudnia. (Urzędownie). Z armii oblęgającej Port Artura donoszą: Lewe skrzydło i centrum armii d. 28 b. m. o godz. 11 przed południem **wysadziło w powietrze szańce na froncie fortu Erlungszan**. Następnie miejsce to **zdobyto szturmem** i pod ochroną dział, mimo ognia nieprzyjacielskiego, wzniesiono fortyfikacye obronne. O godz. 4 po południu szturmowaliśmy i obsadziliśmy w forcie wewnętrzną linię ciężkich dział, a następnie **dotarliśmy do samego szczytu fortyfikacyj**, skąd nieprzyjaciel wreszcie cofnął się po zaciętej obronie. O g. ½8 wieczorem **cały fort Erlungszan był w naszych rękach.**

Tokio, 30 grudnia. (Biuro Reutera). Straty japońskie przy zajęciu fortu Erlungszan obliczają na **1000 ludzi.**

Londyn, 30 grudnia. Korespondent Biura Reutera przy III armii japońskiej donosi, że przy zajęciu Erlungszanu **500 żołnierzy z załogi fortu dostało się do niewoli,** a jedna trzecia część załogi zdołała uciec.

Straty japońskie.

Tokio, 29 grudnia. Urząd wojenny ogłasza nową listę strat w ofiarach, wymieniając 14 zabitych i 86 ranionych, prawdopodobnie w walkach pod Portem Artura.

Nad rzeką Sza.

Petersburg, 29 grudnia. (Urzędownie). Baron Kaulbars telegrafuje do cara z dnia 27 b. m.: Mam zaszczyt waszej cesarskiej mości donieść, że dziś ukończyłem inspekcyę wszystkich pozycyj i straży przednich trzeciej armii. Osobiście wyraziłem każdej kompanii i bateryi podziękowanie jego cesarskiej mości za służbę, co wywołało nie do opisania entuzyazm. Duch wojska wyśmienity. Nikt nie chce zamienić swej eksponowanej pozycyi z ochronionem tylnem stanowiskiem. Wojska cieszą się kwitnącem zdrowiem, co należy przypisać dobremu pożywieniu i ciepłemu pomieszczeniu w łożach. Ogólne wrażenie jest nadzwyczaj pomyślne.

Chunchuzi.

Petersburg, 29 grudnia. (Urzędownie). Generał Sacharow donosi, że wśród Japończyków, atakujących rosyjskie lewe skrzydło, znajdują się zupełnie wyćwiczone bandy chunchuzów, stojące pod dowództwem japońskich oficerów. Z pism i kartek meldunkowych, znalezionych przy chunchuzach, poległych w wąwozie Taipia wynika, że oni stali na żołdzie japońskim i że komendant oddziału brał miesięcznie żołdu 200 rubli, wachmistrz 20, a każdy żołnierz 13 rubli.

Togo i Kamimura.

Tokio, 29 grudnia. (Biuro Reutera). Admirałowie Togo, Kamimura i inni oficerowie mają dziś rano przybyć do Kuze, skąd odjadą do Tokio celem przyjęcia gratulacyj i podziękowania cesarza.

Kontrabanda.

Szanghaj, 30 grudnia. (Reuter). Według prywatnej depeszy z Saseho, wśród osób, znajdujących się na pokładzie zajętego przez Japończyków parowca „Nigrycya“, rozpoznano kapitana i jednego porucznika z załogi rosyjskiego kontrtorpedowca „Roztropnyj“.

Chcą uciekać.

Szanghaj, 29 grudnia. (Biuro Reutera). Taotaj tutejszy wydał surowy nakaz komendantom portu i kilku statków wojennych chińskich, aby bezwarunkowo przeszkodzili ewentualnej ucieczce „Askolda“ i „Gromoboja“. W najbliższym czasie przybyć tu ma jeszcze parę krążowników chińskich.

Torpedowce podmorskie.

Londyn, 29 grudnia. „Daily Telegraph“ donosi z Szangaju, że japońska flota rozporządza obecnie pięciu torpedowcami podmorskimi.

Neutralność Holandyi.

Haga, 29 grudnia. Celem utrzymania neutralności w holenderskich Indyach będą w Sabang stały 2 liniowce, 3 krążowniki i 4 torpedowce.

Ruchy floty japońskiej.

Londyn, 30 grudnia. Według nadeszłej tu depeszy z Batawii, wczoraj po południu koło Anjer (na Jawie) widziano okręt wojenny, jadący pod flagą japońską.

Japoński budżet wojenny.

Tokio, 29 grudnia. (Biuro Reutera). Izba wyższa uchwaliła wczoraj jednomyślnie budżet wojenny i wogóle cały budżet, oraz bil w sprawie nowych podatków.

Pożyczka rosyjska.

Petersburg, 30 grudnia. Pożyczka rosyjska stała się faktem dokonanym. Rząd rosyjski zawarł umowę z konsorcyum banków niemieckich o zaciągnięciu 4½ procentowej pożyczki w sumie 500 milionów marek.

TELEGRAMY.

Dymisya dra Koerbera?

Wiedeń, 30 grudnia. **W przesileniu nastąpiła chwilowa stagnacya;** powszechnie utrzymują, że decyzya zapadnie dopiero za dni kilka, prawdopodobnie **dopiero po Nowym Roku.** Także wczoraj nie odbyła się rada gabinetowa; termin jej zwołania jeszcze nieznany.

Wiedeń, 30 grudnia. Podobno cesarz zdecydował się już przyjąć dymisyę gabinetu dra Koerbera.

§ 14.

Wiedeń, 30 grudnia. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie cesarskie, wydane na podstawie § 14, ustanawiające prowizoryum budżetowe na pół roku, oraz przedłużające ustawę o popieraniu przez państwo marynarki handlowej

Dodatki krajowe do podatków.

Wiedeń, 30 grudnia „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę o pobieraniu procentów zwłoki od niewypłaconych w terminie dodatków krajowych do podatków.

Taktat handlowy z Niemcami.

Wiedeń, 29 grudnia. Z okazyi bytności prezydenta węgierskich ministrów, hr. Tiszy w Wiedniu, jak donosi „Fremdenblatt“, odbędzie się dziś popołudniu o godzinie 3 konferencya w ministerstwie spraw zagranicznych. Celem tej konferencyi jest omówienie rezultatów dotychczasowych rokowań o traktat handlowy z Niemcami. Jeżeli konferencyi uda się osiągnąć zgodę, nie jest wykluczonem, że delegaci austro węgierscy i referenci fachowi dzisiaj lub jutro wyjadą do Berlina.

Walka na Węgrzech.

Budapeszt, 29 grudnia. Komitet, wybrany z 15 członków, opracował już całkowicie manifest wyborczy, który ogłoszony jednak będzie dopiero po rozwiązaniu Izby, a zatem 4 lub 5 stycznia.

Wiedeń, 29 grudnia. Dzisiaj rano przybyli tu z Budapesztu: prezydent węgierskich ministrów hr. Tisza i minister Khuen-Hedervary.

Wiedeń, 29 grudnia. Prezydent węgierskich ministrów hr. Tisza był dzisiaj w południe na audyencyi u cesarza. Rezultatem dzisiejszej audyencyi jest, że **sejm węgierski będzie 4 stycznia zamknięty.** Tisza odjeżdża dzisiaj wieczorem do Budapesztu.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Petersburg, 29 grudnia. Rada miejska uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu większością głosów starać się o zwołanie zgromadzenia przedstawicieli rad miejskich z całej Rosyi. Rada przyjęła następnie wniosek członków Szytnikowa i Kedrina, uznający za rzecz konieczną zaprotestowanie przeciw posługiwaniu się policyi stróżami domowymi przy śledzeniu osób, które brały udział w rozruchach; postępowanie takie stoi w sprzeczności z przepisami o „dwornikach“.

Kijów, 30 grudnia. „Kijowskie Otkliki“ donoszą z Humania, że podczas bankietu z powodu czterdziestolecia ustaw sądowych, prezes sądu tamtejszego pierwszy wzniósł toast na cześć ustaw sądowych z r. 1864. Podprokurator Koleśnikow w nader dowcipnej mowie porównywał sąd obecny z ulicą powiatowego miasteczka, która jest wprawdzie wybrukowana, ale na którą dostaje sie wciąż mnóstwo kurzu z sąsiednich zaułków. Wniósł on toast, wyrażający życzenie, aby wybrukowano wszystkie „zaułki“ w państwie.

Członek sądu okręgowego Szalu wniósł toast na ustawy sądowe, oparte na powszechnej równości i wezwał kolegów, aby poparli projekt zwołania wszechrosyjskiego zjazdu prawników, o co postanowiono poczynić starania u ministra sprawiedliwości.

Wiceprezes sądu Ananjew oświadczył się za wprowadzeniem zasady wyborczej do ustaw sądowych.

Murawiew zostaje!

Petersburg, 29 grudnia. **Minister sprawiedliwości Murawiew, który się był podał do dymisyi, cofnął swe podanie.** (Przedwczesną była zatem wiadomość o mianowaniu Płatonowa jego następcą. *Przyp. Red.).*

Strejk głodowy więźniów.

Wilno, 29 grudnia. (Urzędowo). Pogłoski, jakoby aresztanci w więzieniu tutejszem odmówili przyjmowania pożywienia z powodu okrutnego obchodzenia się z nimi, są nieprawdziwe. Aresztantów przeprowadzono z więzienia starego do nowego, ponieważ w tamtem nie dało się przeprowadzić nakazanego odosabniania więźniów i innych zarządzeń. Gdy w nowem więzieniu chciano zaprowadzić regulamin, więźniowie stawili opór i na znak protestu zaczęli odrzucać przepisane porcye chleba, później przyjęli jednak wydzielony im posiłek.

(O strejku głodowym więźniów w Wilnie doniósł pierwszy „Naprzód“. Wiadomość naszą komunikat rządowy rosyjski potwierdza, jakkolwiek stara się ją osłabić. Podtrzymujemy ją w zupełności. *Przyp. red.)*

Rozruchy marynarzy rosyjskich.

Symferopol, 29 grudnia. Rozkaz dzienny naczelnego komendanta floty morza Czarnego zarządza oddanie **35 marynarzy pod sąd wojenny.**

Sejm finlandzki.

Helsingfors, 29 grudnia. Sprawozdanie komisyi o przywróceniu stanu konstytucyjnego w Finlandyi jest przedmiotem obrad wszystkich czterech stanów sejmowych. Szlachta przyjęła to sprawozdanie 79 głosami przeciw 54. Mniejszość oświadczyła się za odesłaniem sprawozdania do komisyi. Inne stany nie ukończyły jeszcze obrad.

Tajemnicza śmierć Syvetona.

Paryż, 29 grudnia. Dr Barnay, szwagier Syvetona, który dziś stawał przed sędzią śledczym, wręczył mu list, podpisany „Jean“, którego autor donosi, że jego kochanka Anna Spielmacher, która służyła u Menardów, powiedziała mu, iż Syveton został zamordowany.

Indyjski kongres narodowy.

Bombaj, 29 grudnia. Indyjski kongres narodowy, który właśnie ukończył swoje obrady, uchwalił między innemi potępić ekspedycyę angielską do Tybetu, oraz wysyłanie specyalnych misyj do Persyi i Afganistanu, gdyż może to Indye narazić na niebezpieczeństwo zawikłań zagranicznych.

Wiedeń, 29 grudnia. Członek Izby panów b. prezydent dolno austryackiej Izby handlowej bar. Maksymilian Mauthner umarł

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Zabawa taneczna robotnic odbędzie się z początkiem karnawału w sobotę 7 stycznia 1905 na cele Związku kobiet. Komitet przygotowuje urozmaicony program.

Kraków. — Stow. „Trzeźwość“ zwołuje posiedzenie zarządu na dzień 3 stycznia 1905 o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6).

Kraków. — W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych odbywają się co piątek odczyty staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza Zarząd zwraca przeto uwagę członkom, że należy dokładnie czytywać zawiadomienia Uniwersytetu ludowego, które są ogłaszane w „Naprzodzie“ w dzień odczytu.

Gorlice. — W stowarzyszeniu ogólno-zawodowem „Postęp“ odbędzie się w sobotę 31 b. m. w lokalu własnym stowarzyszenia (w dawnem kasynie) zabawa sylwestrowa. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp dla członków 1 K, dla obcych 1 K 50 h. dla pań 50 h.

Przemyśl. — Wieczór sylwestrowy, połączony z tańcami i tombolą, urządza 31 grudnia w lokalu stowarzyszeń robotniczych stowarzyszenie malarzy i lakierników. Wstęp za zaproszeniami i opłatą 80 h, dla pań wstęp wolny. Zaproszenia wydaje codziennie wydział w lokalu stowarzyszenia.

Nowy Sącz — Robotnicy kolejowi urządzają w sobotę 31 b. m. w sali grupy miejscowej kolejarzy wieczór sylwestrowy z przedstawieniem amatorskiem i zabawą taneczną. Czysty dochód przeznaczony na budowę domu robotniczego w Nowym Sączu. Początek o godzinie 8 wieczorem. O liczny udział uprasza komitet.

Stryj. — W sobotę 31 b. m. o godzinie 2 po południu w sali stowarzyszenia robotniczego „Znicz“ odbędzie się poufne zebranie z porządkiem dziennym: 1) Dalszy ciąg sprawozdania z kongresu. 2) Podatek partyjny. 3) Wybór miejscowego komitetu partyjnego. 4) Wnioski i dyskusya.

Lwów. — W lokalu stowarzyszeń robotniczych przy ul Beizera 2 odbywają się: co poniedziałek i czwartek kurs analfabetów; w każdą środę pogadanki; w każdy piątek odczyty.

Zmiana adresu. — Stowarzyszenie rębaczy i robotników dziennych „Praca“ we Lwowie przeniosło swój lokal z dniem 15 grudnia z ul. Krasickich 10 do domu przy placu Strzeleckim 16.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).